

Prenumerata w miejscu.  
 rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
 półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
 kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75  
 Za odosłanie do domu kwartalnie kop. 10.  
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.  
 z przesyłką:  
 rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
 półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
 kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYDZIEŃ

Ogłoszenia.  
 za 1 razowe po kop. 7 za wiersz petitu lub za jego miejsce.  
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.  
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.  
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.  
 Cena ogłoszeń zagranicznych po 10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie w Petrokowie, oraz po zagranicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rrjchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. w Częstochowie „Nowa księgarnia”—prócz tego.  
 w Częstochowie W. Zieliński w Łasku W. Grass.  
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold  
 w Brzezinach „Krzemieniowski Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
 w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewiodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

WODY MINERALNE NATURALNE I SZTUCZNE.

## SKŁAD APTECZNY I FARB J. ŻARSKIEGO

dawniej

Gampfa Soczołowski i S-ki  
w Petrokowie

Plac Ekaterynski (Nowy Rynek Maślany),  
dom po Koczorowskich.

### Poleca:

Oliwy Nicejskie i prowanskie.  
 Oliwy do maszyn i do palenia.  
 Ocet Ekstrakt i esencję octową.  
 Farby i lakiery.  
 Masy do podłóg.  
 Proszek perski i dalmacki.  
 Proszek kajenny.  
 Papier na muchy.  
 Trucizna na szczyry i myszy.  
 Proszek do czyszczenia metali.  
 Papier do owiazywania komfitur.  
 Wodę kolonjską wyborową.  
 Perfumy angielskie i francuzkie na łyty.  
 Krochmale i farbki.

### Środki dezynfekcyjne:

Koperwas żelaza.  
 Kwas karbolowy surowy i czysty.  
 Chlorek i proszek karbolowy.  
 Nadmanganian potażu.

Ceny niskie.—Towar wyborowy.

(7—5)

## FUTRO DAMSKIE

lisy, jedwabiem kryte, zupełnie świeże, do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość u W-jej Bohuszewicz, w domu W. Kamockiego, aleja Aleksandryjska. (3—1)

## Węgiel kamienny

kostkowy i gruby na całe wagony zamawiać można w księgarni F. Jędrzejewicza. Ceny kopalniane loco Dąbrowa. (7—2)

Z dniem 1 lipca 1884 r. otworzyłem

### PRACOWNIE

przy ulicy Petersburskiej wprost cerkwi w domu SS-rów Grabowieckich — i przyjmuję do reparacji zegary i zegarki. Nadmieniam przytem, że zaopatrzony jestem, jak i dawniej, w okulary i binokle wszystkich numerów.

(7—7)

### W. DALITZ.

Dominijum Rembieszów ma do zbycia

### DOBOROWE NASIONA ŻYTA

Kampińskiego, Proboszczowskiego,

ze ziarna sprowadzonego w roku 1883 z Probstei. Dostarcza w workach oplombowanych. Cena za korzec rs. 7 na miesiące: sierpień, wrzesień. Zamówienia na miejscu przez staęcję Zduńska Wola, — lub w samej Zduńskiej Woli w składzie przedmiotów rolniczych Aurelego Domańskiego.—Próby na żądanie. (3—3)

Oryginalne amerykańskie MASZYN DO SZYCIA SINGERA nabyć można w KSIĘGARNI F. JĘDRZEJEWICZA w „Petrokowie” na wypłaty PO RS. 1 TYGODNIOWO.

(10—2)

## ZASTANÓWMY SIĘ.

Ważnej kwestyi społeczno-ekonomicznej dotknęła w paru numerach „Bluszczu” pani Wanda Podgórska. Zajęła się ona mianowicie zgłębieniem tego, o ile żony biorą udział w winach mężów. Lekkomysłność, prowadzenie życia nad stan, chęć do strojów i niewolnicze hołdowanie modzie, nierząd zresztą, brak gospodarności i poważniejszego na świat poglądu, nierozsądne ukochanie dzieci i otaczanie ich zbytkiem i wygodami, na które wystarczyć nie może pieniędzy zapracowany przez ojca rodziny — oto wady, jakie prowadzą do najsmutniejszych następstw i stają się przyczyną rozpaczliwie smutnego stanu ekonomicznego rodziny... a przeto i społeczeństwa.

Kwestyja to ważniejsza, niżby się napozór zdawać mogło; dlatego też poczytujemy sobie za obowiązek podnieść rzeczony artykuł i treść jego polecić gorąco refleksyi czytelniczek — a i czytelników naszych, o

tyle, o ile kształcenie córek od ojców zależy, i o ile wpływ mężów na żony problematycznym nie jest.

Z tysiącznych uwag, jakie nasunęło nam zastanawianie się nad doniosłą treścią rzeczzonego artykułu — notujemy zaledwie kilka, dzieląc się niemi z czytelnikami, w nadziei, że zgodzą się na pogląd nasz na tę niezmierniej doniosłości kwestyję.

Gdyby nam kto na 100 rodzin średnio zamożnych wskazał choć 5-ty procent takich, które ani grosza długu nie mają, które przeto żyją uważnie, nie wydając więcej nad to, co posiadają, uważalibyśmy, że stan nasz ekonomiczny lepszym jest niż sądzimy. Większość wydatkuje, kupuje to, co jest potrzebne — nie bacząc ile pojęcie „potrzeby” względna jest rzeczą — i mówi, że... oszczędza się jak może. A jednak mało kto powiedzieć ma prawo, że wydaje tyle, ile zapracować jest w stanie, że oszczędza o tyle, iż nigdy nie zabraknie mu grosza na rzeczy istotnie niezbędne, że przedewszystkiem rachuje i rozechód z dochodem porównywa; mało też kto wydatkuje według ułożonego

z góry budżetu, a zsumowawszy w końcu roku rozechód, widzi to tylko, że wydał za wiele i... narzeka na złe czasy, drożyznę, etc.

Narzekania jednak nie zbawią nas. — nie zbawią zapisywane a nie sumowane rachunki, — nie zbawi najwyższe choćby o własnej oszczędności pojęcie. Ale zbawić może, i zbawi niezawodnie rodziny nasze, rozumny i umiejętny zarząd domem, przygluszenie miłości własnej na podszeptu mody i szyku, ścisły rachunek, oszczędność groszowa, stosowanie rozechodu do dochodu ze strony kobiet; — ze strony zaś mężczyzn energija, silna wola, tyranija nawet i despotyzm, jeżeli tak rzecz się godzi, stanowczy opór lekkomyślnym zachciankom żon i córek, a przy tem wszystkim uczciwość, uczciwość surowa, i dokładne pojęcie o tem, że to tylko moje, co zapracować jestem w stanie, to *co mam*, ale nie to, *co pożyczę* mogę!.. Nie stać mnie na kawę i bulki — jem barsz i kartofle; nie stać na dwie tualety rocznie — obchodzę się jedną przez dwa lata; nie stać na dwie służące — podwajam pracę własną i robię za drugą; nie stać na śniadanka w koleżeńskim kółku — fałszywa ambicyja nie powstrzyma mnie od wypowiedzenia tego otwarcie; nie stać na apartament — obchodzę się choćby najskromniejszym mieszkankiem.

Trudna to droga, ale... *jedyna!* Niezwykłych wysiłków, niezwyklej energii i silnej wymaga woli; ależ zastanówmy się, że najpierwszym obowiązkiem rodziców — zostawić dzieciom dobre, nieskalane niczem imię; najłodszą pociechę — możność ich wykształcenia i zapewnienie im choćby najskromniejszej sumki, któraby im pozwoliła na drodze przemysłu, handlu, gospodarstwa, stworzyć cośkolwiek na swoją rękę, która by uwolniła ich od mozolnej pracy *zależnej!*... Im więcej samodzielnych i niezależnych, o swojej sile stojących, uczciwych ludzi, im mniej zbytku a więcej zaradnej i skrzętnej pracy, tem i społeczeństwo silniejsze: bo znika serwilizm, a opinija publiczna wyrabia się tylko wtedy, gdy sądem naszym nie włada obawa kary, różgi, dymisy — gdy wiemy, że praca nasza — to siła i potęga, z którą wszystko wywalczyć jest łatwiej.

Niech kobiety nasze pamiętają, że jeżeli w Anglii najważniejszą kwestyją na czasie jest prawo głosowania kobiet, w innych zaś krajach kwestyja kobiecych uniwersytetów — u nas, w naszych warunkach, najważniejszem jest to, by rozumna, wykształcona a pracowita, nie gardząca praktyczną okolo domu pracą kobieta stała na czele rodziny; by rozumnie i uczciwie wychowywała synów, a mężów nie w przepaść lekkomyślnością swą wiodła, ale rozumną radą i pomocą utrzymywała ich na drodze obowiązku.

M—s.



## Wiadomości Bieżące.

— **Ciekawej** sprawy sądowej, byliśmy niedawno świadkami, na publicznym posiedzeniu wydziału cywilnego tutejszego sądu okręgowego. Rzeczą da streścić się w sposób następujący.

Aktem z dnia 29 czerwca 1796, folwark Leśniew, należący do dóbr Żarki w powiecie będzińskim, przez ówczesnego dóbr tych właściciela, hr. Męcińskiego, został oddany w wieczyste posiadanie XX. Paulinom, osiadłym w klasztorze Leśniew; pod tym jednakże warunkiem, *sine qua non*, że, gdyby kiedykolwiek z jakichkolwiek powodów klasztor był zniesiony a księży z niego wydalen, to folwark wraca do hr. Męcińskiego, lub jego następców.

W r. 1864, z mocy Najwyższego Ukazu o kasacyi klasztorów, wzmiankowany klasztor został zniesiony; w księdze zaś wieczystej dóbr Żarki zapisane zostało na rzecz skarbu państwa ostrzeżenie, że folwark Leśniew przechodzi w jego zawiadywanie. Następnie, w r. 1873 izba skarbową piotrkowska, kontraktem, zatwierdzonym przez p. ministra skarbu, sprzedała Leśniew komisarzowi włościjskiemu powiatu będzińskiego, niejakiemu p. Borchmanowi; ten ostatni jednakże, również nie mogąc uregulować na siebie tytułu własności, wystąpił przeciwko izbie skarbowej z powództwem o zwrot zaliczki, oraz o szkody i straty.

Pozwana przez p. Borchmana izba skarbową, wytoczyła ze swej strony proces obecnemu właścicielowi Żarek, panu Orzędze, z żądaniem, aby folwark Leśniew został uznany za bezwarunkową własność skarbu i od dóbr Żarki hypotecznie oddzielony. Wówczas p. Karol Ordega występuje przeciw izbie skarbowej z powództwem wzajemnym i domaga się: 1) wykreślenia z księgi hypotecznej zapisanego tam w r. 1864 ostrzeżenia—i—2) oddania mu folwarku Leśniew w posiadanie. Broniąc słuszności swego żądania p. O. dowodził, że postanowienie Komitetu urządzającego z r. 1867, orzekające o nieważności wszelkich warunków w zapisach na rzecz klasztorów, odnosi się jedynie do zapisu kapitałów, nie zaś ruchomości.

W końcu miesiąca lipca r. b. sprawa ta przyszła wreszcie pod rozpoznanie tutejszego sądu. Zasiadający komplet sędziów, zło-

żony z pp. Renenkampa jako prezydującego, oraz Worobiewa i Rudniewa, wydał wyrok, mocą którego główne powództwo izby skarbowej zostało oddalone, a skutkiem wzajemnej akeyi p. Ordegi, postanowiono: 1) izbę skarbową z posiadania wyeksmitować 2) z księgi wieczystej dóbr Żarki wykreślić ostrzeżenie dotyczące posiadania folwarku Leśniew przez skarb państwa.

— **Jesień** się zbliża — a z nią zapowiedź różnych teatrów i koncertów. Na temat ten radziłyśmy cokolwiek powiedzieć, zwracając na jedną rzecz uwagę urządzających takowe. Oto Piotrków, z małym wyjątkiem, jest miastem ludzi pracy, ludzi średnio-zamożnych; nie mają oni ani czasu, ani zbyt obfitych funduszy na podtrzymywanie różnych w tym kierunku przedsięwzięć, a często i wyciskać; skoro przyjdzie np. karnawał, nie wiadomo co wprzód popierać: czy trupę prowincjonalnych nędzarzy-artystów, czy różnych biednych koncertantów, czy bale publiczne w celu zazwyczaj flantropijnym urządzane. Otóż, naszym zdaniem, byłoby najwłaściwiej i najracjonalnej — bo z uwzględnieniem i konieczności rozrywki szlacheckiej, i braku czasu, i braku pieniędzy, i wymagań higieny — aby gród nasz mógł być raczony wszelkimi teatrami na jesieni, w listopadzie i grudniu, zwłaszcza w awdencie; karnawał niechaj będzie wyłącznym sezonem balów i tańców; a koncertanci niechby byli wczesnymi zwiastunami zbliżającej się wiosny, osłodzicielami 40-dniowego postu. W takim miesiącu jak nasze, nietrudno plan ten wykonać; każdy bowiem z panów dyrektorów teatrów, z panów koncertantów czy nawet koncertantek, zwykł pytać wprawdzie kogoś z nas: czy może przyjechać i czy może rachować na powodzenie i w jakim czasie?

Sądymy, że znakomita większość czytelników przyzna słuszność powyższym uwagom. Z tych też względów nie mamy przeciwko przyjazdowi na listopad i grudzień towarzystwa dramatycznego pp. Tekla i Czystogórskiego. Owszem, powitamy je radośnie, ale tylko w tym czasie.

Jeśli ma być jaki teatr amatorski — wypadła go zorganizować przedtem t. j. w październiku.

— **Koronki** miejscowego wyrobu polecamy względem kupujących takowe pań naszych. Nauka trwa dopiero kilka mie-

sięcy, a już niektóre z okazów rzeczonych koronek odznaczają się zupełną dokładnością w wykończeniu i gustem. Mamy nadzieję, że kielkujący ten na własnym gruncie przemysł będzie podtrzymany przez tutejszą publiczność — i, że chętna bardzo nauka kilkunastu uczennic nie zmarnuje się.

Okazy można widzieć na miejscu wyrobu od 3 do 5 po południu, lub według wskazań redakcyi.

— **Chleb** od tygodnia stanął o kopiejkę na funcie; płacimy bowiem obecnie po groszy 6 za funt, a za parę dni obiecują panowie piekarze obniżyć go do 5 groszy, co wobec taniości zboża, jest rzeczą nie tylko logiczną ale i konieczną. Bułki stanęły o tyle, że znacznie się powiększyły — i mają się powiększyć jeszcze bardziej. Czekamy jak najrychlejszego urzeczywistnienia owych obietnic.

— **Samobójstwo**. W przeszły poniedziałek, z chwilą przybycia pociągu osobowego pruskiego z Katowic do Sosnowca, zastrzelił się z rewolweru, w wagonie klasy III, Stanisław M. z Piotrkowa, Nieszczęśliwego, dającego jeszcze słabe oznaki życia, odwieziono natychmiast do tamecznego szpitala.

— **Sprawa kwaterunkowa**. Chwila przez wszystkich mieszkańców miast prowincjonalnych pożądana, a szczególnie przez właścicieli domów gorąco wyczekiwana — uwolnienia tych miast od obowiązku kwaterunku w naturze — jest już niedaleką jak donoszą pisma warszawskie. Uciążliwa powinność dostarczania, przez właścicieli posesyj, mieszkań dla wojskowych, przestanie wtedy ciążyć nad nimi. Zatwierdzoną bowiem została normalna dyzlokacja kwaterunkowa wojska okręgu warszawskiego, to jest rozstrzygnięty został wybór punktów, w których mają być budowane stopniowo, w miarę funduszy, koszary dla armii. Dyzlokacja wojska, które skutkiem tego zmieni obecne swoje kwatery, nastąpi nie od razu, lecz w miarę wykończania nowych pomieszczeń i w miarę upływu kontraktów na lokale stare.

— **Prospekt** na „Gazetę Radomską” wyszedł z druku i został już rozesłany. Gazeta wychodzić ma od 1-go października r. b. Życzymy nowej koleżance jak najlepszego powodzenia, a przede wszystkim...

## Zdobycie Biblijoteki.

przez

F. K. Martynowskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 36).

Znacie moje bohaterkie zacięcie; podziwialiście bowiem jego dowody w chwili pamiętnego odwrotu przed parciem ojca przeora i wielebnych patrów; — więc nie zdziwicie się pewno, że na widok furty klasztornej serce zaczęło mi bić żywo, bardzo żywo. Sąg drzewa, i wiele podobnych obrazów przesunęło się przed oczami duszy, a serce bije, a krew uderza do głowy i wogóle czuję się w jakimś niezwykłym nastroju. Był to dowód nieustraszonej odwagi, jak mi to później wytłumaczyli nasi psychologowie. Wierzę im, jak wierzy syn obywatelski dogmatom ekonomii politycznej.

Ale i klasztor przed nami. Zadzwoiliśmy. W okienku furty ukazał się kaptur, czoło, oczy, nos, usta i potem kaptur znowu, i doleciało nas zapytanie:

— A do kogo to?

Zadzwoiliśmy powtórnie, drzwi się otworzyły; przeszliśmy kurytarz, schody i kurytarz, i znaleźliśmy się — przed refektarzem podwojami. Przechodzący obok nas księży, niebardzo przyjaźnie spoglądający na mnie, oświadczyli, że ksiądz przeor jest w celi. Profesor stuka do drzwi, ja stoję za nim tak mężnie usposobiony, żebym się dał po-

knąć któremukolwiek nawet z lichwiarzy warszawskich.

Jeszcze sobie nie zdał sprawy z położenia i z tego, że w celi nie ma sagów drzewa, których dwulokciową drobiną ojciec Dróżka mógłby na mojem ja stwierdzić swoje przekonanie, a już doniosły fakt został spełniony. W otwartych drzwiach ukazał się ojciec przeor. I cóż? Oczywiście — oczom swoim nie wierzy i nie uwierzyłby może, gdyby profesor Skórkiewicz nie rzekł słów pamiętnych.

— Oto winowajca!...

— Ano, widzisz pon...!

— Widzę właśnie i przyszedłem...!

— No, no, dobrze... a było się to tak unosić okrutnie...!

— Bo też i ojciec przeor dogodził mi porządnie, choć...!

— Co tam z ceregielami — wtrąci profesor, — podajcie sobie ręce i ojcze przeorze, pozwólcie panu Mazurowi powąchać prochów biblijotecznych, kiedy ich taki ciekawcy...!

— Dyc ja tam nie od tego... ale...!

— Więc zgoda?

— Ano juscie, że zgoda; a bo my to zli ludzie są, czy co? Proszę panów siadajcie, ja tu zaraz wrócę...!

— Widzisz pan, Dróżka zawsze pocziwy księżulek; tegi chłop z niego — i do tańca i do różańca...!

— Nie wątpię — nie miałem jednak szczęścia do niego.

— Boś go pan nie umiał zażyć. Hez to razy...!

— No, no, nie obgadujcie mnie tam bardzo — przerwie nam przeor, wracający z butelką i kieliszkami. — Zgodę trzeba oblać, żeby była trwała.

— Macie słuszność dobrodziej — wtrąci profesor.

— A bo to inaczej robili fundatorowie naszego konwentu?

— Nie inaczej, zgoda! szanujmy tradycję — wtrącam pewny już siebie.

— Patrzcie go, jaki mi orator; lubi kieliszek i zwady.

— Przecież to Mazur...!

— I ślepo się rodził pewno...!

— Do kieliszka trafiłem zaraz po urodzeniu, pamiętam to dobrze...!

— Brawo, choć mi pan nie wyglądasz na takiego zucha.

— Przekonajmy się.

— Ano, toć przekonajmy się.

I złoty nektar błysnął w kieliszkach; powstaliśmy jak jeden mąż...!

— Niech żyje zgoda! Kochajmy się! zawoła przeor.

— Kochajmy się! — odpowiadamy solidarnie.

— Tak to lubię! — rzecze naczelnik konwentu, na widok próżnych kieliszków.

— Zdrowie ojca przeora!

— Niech żyją zakonnicy!

— Oby się dobrze działo literatom i uczonym polskim!



dworom i gminom wiejskim jak największego zsolidaryzowania się ze swym organem, o co bodaj najtrudniej i do czego żadną miarą ludzie od pióra ludzi od pluga namówić jakoś nie mogą—wbrew zobopólnym interesom i potrzebom...

## Z Dąbrowy - Górniczej.

d. 10 września.

*Czyja wina. — Nasza inteligencja. — Tutejsza atmosfera towarzyska. — Szaber. — Piekarze i rzeźnicy. — Pisma peryodyczne. — Przedstawienie na rzecz powodzi. — Pątnicy.*

### — Wypadki w gubernii.

Od dnia 13 do 24 sierpnia było pożarów: z podpalenia 15, ze złego urządzenia kominów 2, przez nieostrożność 1, od pioruna 3, z przyczyn niewiadomych 1. Wypadków nagłej śmierci było 6, świętokradstwo 1, znaleziono 1 martwe zwłoki.

— **Na mapę poglądową** Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę: p. Antoni Turski z Wielkoszewic.

— **Dla powodzi** p. E. Borowski złożył rs. 2.

— **Własność ziemska** nie tylko w naszym kraju stęka pod ciężarem długów. W krajach szczęśliwszych i lepiej zagospodarowanych, ziemianie również po większej części obracają cudziemi pieniędzmi na majątkach, będących tylko nominalną ich własnością. W prowincjach niemieckich Austrii, wieksi właściciele, oprócz majoratów, dźwigają ciężar długowy dochodzący 90 proc. nominalnego szacunku, t. j. faktycznie, stosunkowo do ceny bieżącej obecnej chwili, która skutkiem zmniejszonego pokupu spadła, nie mają nie prawie, oprócz długów. Nie lepsze jest położenie właścicieli w Król. Pruskiem. Około r. 1866 Roscher liczył sumę długową, obciążającą dobra tak zwane „rycerskie” na 2 $\frac{1}{4}$ —2 $\frac{1}{2}$  miliardów marek, co przy szacunku obliczonym na 4 $\frac{1}{2}$  miliarda, nie przechodziło jeszcze połowy wartości. Obecnie, podług Schmollera długi wynoszą 80—58 proc., a w niektórych prowincjach dochodzą 90 proc. O smutnym położeniu tych ziemian świadczy ilość licytacji ich majątków za długi. W r. 1855 wszystkich licytacji było tylko 678, w 1875 już 10,000, w r. 1881—16,044. W Królestwie Saskiem od r. 1858 obdłużenie dóbr rycerskich wzrosło w stosunku 222 proc. O przeciążeniu długami nad wartość rzeczywiście to świadczy, że w ostatnim roku ze 122 milionów wartości majątków subhastowanych, spadło sum zahypotekowanych 30 milionów. W Bawarii, listów dłużnych towarzystw kredytowych i banków hipotecyjnych było w 1864 tylko 16 milionów, w r. 1881—234 mil., w następnym 383 mil. W latach 1880—82 subhastowano i sprzedano na licytacji 66,976 hektarów własności ziemskiej, a wykłmowano 8,549 właścicieli. Dziennik „Reichsbote”, upatruje ten stan własności ziemskiej w anormalnym jej stosunku do kapitału, który pod zasłoną obowiązującego prawa, legalnie zmierza do wywłaszczenia ziemian. Wiadomo zresztą, że w Niemczech poważne głosy zaczynają już przemawiać za skonsolidowaniem długów hipotecyjnych własności ziemskiej, na rentę wieczystą.

Pomimo że nasza miejscowość znajduje się w granicach gubernii piotrkowskiej, rzadko zdarza się spotykać w „Tygodniu” jaką bezpośrednią ztąd korespondencję. Wina to zapewne nas samych—bo przecież w tak licznie zamieszkałej fabryczno-górniczej miejscowości na intelegencyi nie zbywa, a ta powinna poczuwać swe obowiązki względem własnego organu i z nim się najściślej solidaryzować. Z drugiej strony jest o czem pisać bardzo często, i niejedna rzecz, niejedna kwestya, domaga się zaznaczenia w miejscowo-prowincyjonalnym piśmie; niejedna wreszcie wiadomość powinna w niem być podana przez nas do wiedzy najbliższego ogółu.

Wprawdzie inteligencja tutejsza prowadzi życie nieco monotonne, zamknięte, i nie solidaryzuje się ze sobą; w tym też może fakcie szukać należy małego jej zainteresowania się sprawami miejscowymi ogólniejszego znaczenia, oraz braku inicjatywy do wspólnej pracy i wspólnej rozrywki. U nas nie „naród sobie”—ale „każdy sobie”. Co najwyżej, to jeśli mężczyźni zejną się po codziennem zajęciu, bądź w miejscowym klubie dla zagrania partyjki, bądź w bufecie na stacyi dr. żel. na błahą pogadankę przy kufelku, na której roztrząsają się różne *niby*-kwestyje;—słowem, atmosfera wokoło duszna i ciężka, jak, nieprzymierzając, zapyłone nasze drogi a raczej ulice, od bezprzeżycia kursujących tu wozów z ciężarami, lub z pasażerami.

Już to cała Dąbrowa przysypana jest literalnie warstwą pyłu, grubą na kilka cali, tak, że trudno oddychać. Podobną, a nawet daleko gorszą mamy drogę do Będzina i do nowowbudowanej stacyi drogi Iwanogrodzkiej w Gołonogu, na których, oprócz tego, pełno wyboi i głębokich dołów, choć szaber leży w pryzmach gotowy.

Produkta spożywcze mamy nadzwyczaj drogie; producenci nakładają na nie ceny jakie im się podoba, a konsumenci płacić muszą, bo żadnej niema konkurencji; władza zaś miejscowa na ceny i wagę, a nawet dobroć wypieku i mięsa, żadnej nie

zwraca uwagi. Zboże wogóle wszędzie tanie, a cena chleba w Dąbrowie utrzymuje się dawna; miejscowy piekarz spanoszony nietylko jej nie zmniejsza, lecz z kupującymi obchodzi się bardzo brutalnie. Dlatego to byłoby nader pożądanem, aby założył kto w Dąbrowie drugą piekarnię, a nietylko, że zrobiłby na tym interes, lecz i publiczności dogodność. Tak samo dzieje się z rzeźnikami, którzy zabiwszy mającą już zdychać starą krowę, traktują nas, jak z łaski, jej mięsem.

Ruch gazetarski przedstawia się w Dąbrowie w następujący sposób: Dziennik dla Wszystkich 7 egzemplarzy, Gazeta Handlowa 1, Gazeta Polska 5, Gaz. Warszawska 4, Kuryer Codzienny 11, Kur. Warszawski 28, Słowo 2, Wiek 11. Z pism tygodniowych: Bluszcz 4, Biesiada Literacka 4, Gazeta Lekarska 2, Kronika Rodzinna 1, Rola 1, Medycyna 1, Przegląd Katolicki 2, Przyjaciel Dzieci 1, Romans i Powieść 1, Tygodnik Ilustrowany 4, Powszechny 5, Romanów i Powieści 1, Wędrowiec 1, Tydzień 8, Gazeta Kielecka 3, Dziennik gubernialny 10, wreszcie Gazeta Święteczna 13 prenumeratorów, wyłącznie włościan, w sąsiedniej wsi Zagórze, w której dzięki staraniom miejscowych księży pijaństwo zostało trochę ukrócone. Kiedy mowa o rzeczach parafijalnych, dodać muszę na zakończenie, że pod przewodnictwem tamiecznego organisty urządzone zostały w kościele bardzo dobre i charmonijne chóry, co jest zasługą miejscowego wikaryjusza.

Zapowiedziany, a oczekiwany teatr amatorski, z współudziałem orkiestry górniczej, odbył się w oznaczonym dniu 7 b. m. Napięcie publiczności było wielkie, jakiego Dąbrowa od kilku lat nie pamięta; a była to publiczność czysto miejscowa. Dochód wyniósł 140 rubli, który w połączeniu z dochodem z bufetu, w ilości 41 rubli, ma być w całości przesłany na rzecz powodzi; wyniki zaś kosztu urządzenia teatru, jako też zaopatrzenia bufetu, będą pokryte z następnego przedstawienia, jakie ma się odbyć 15 października przez wystawienie komedii Bałuckiego „Gęsi i Gąski.”

Gra amatorów pan: Sr. Kuź. Goi. Nes. Gr. i czasowo bawiącej w Dąbrowie warszawianki Kul., oraz panów J. G., F. Kw., F. K., Sr., Tr., Jac., Neu., Fasz., Maz., Wiel. była jak na amatorski teatr doskonała; to też, pomimo chłodnego usposobienia Dą-

— Na pociechę w tych ciężkich czasach!  
— Daj Boże wytrzymać!

Takie i tym podobne toasty spełniamy jak Bóg przykazał, a każdy płynie z serca, jak pieśń dziewicza, a tak łatwo jak miłość studenta, lub podpisywanie weksli przez naszych zadłużonych ziemian. Błogie czasy—pijemy statecznie i siła, a na stole zawsze tylko półbutelka wina... nie skończona, choć godzina mija jedna za drugą, tak, że i noc zaszła i dwunasta na karku. Ojciec Dróżka okazuje tu swoje mistrzostwo. I dobrze mu z niem, ale i nam nieźle, tem więcej, że przekąski uprzyjemniają posiedzenie.

— Ej! ojeze wielebny, skorocicie tacy dzielnicy w kieliszku, cóż to dopiero być musi w łyżce, w refektarzu, z drugimi..

— Bajes pon w refektarzu... no, no tam trochę inaczej.

— Czy nie lubią?...

— Gdzieżby tam... Ot zwyczajnie braiszkowie i ludzie... potrzebują się objeść. Więc im się gotuje dużo grochu, kapusty, klusek, trochę baraniny i barszczu siła, i Bóg nie wie czego! Zmłocą wszystko!

— A ojeiec?

— Ja stary, to co innego, ja nie mogę jeść dużo... Z łokic szczupaka i butelczyna węgierskiego, to dla mnie już wystarcza... Drugiej takiej porcyi możebym już nie poradził przy jednym posiedzeniu.

— Nie może być.

— Oj tak, mówię wam prawdziwą pra-

wdę. A zresztą ciężkie czasy, ciężkie czasy... nie można sobie pozwalać..

— Przecież kwesta?

— A co wam do kwesty... *pije kuba do ja...* profesorze, jeszcze jednego... ciężkie czasy... na kweście... *pije...*

Jestem zawsze mocno wrażliwy na muzykę i śpiew; mój przyjaciel Marek niejednokrotnie mi tego dowiódł jak na dłoni; więc gdym usłyszał melodyję... *pije kuba* tej cennej spuścizny po przeszłości szlacheckiej, czuję że mi piers rośnie, jak pociecie gdy ma wygłaszać improwizację, napisaną przed dwoma tygodniami. Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy... jak wulkan tylko dymi... Ej, moje uczucie nie dymi,—mistrz Adam nie znał serca, choć patrzył w serce. Mógłbym go o tem przekonać jasno i dobitnie—ale nie żyje. I wielki Homerus nie żyje i ja żyć nie będę, i wina może zbraknąć ku wielkiemu despektowi ojca przeora; biorę tedy kieliszek w rękę i staje w postawie, jak kandydat na posła, gdy przed wyborcami składa swoje wyznanie wiary. Staję i śpiewam:

Antalek nie studnia,

A wina nie woda

Chodźmy już do domu

Gospodarza szkoda...

Pieśń ta zrobiła silne wrażenie. Profesor z rozrzewnienia aż usiadł na dwóch stołkach, zwyczajem krakowskim. Zaległo chwilowe milczenie, jak na walnych zgromadzeniach warszawskich stowarzyszeń, gdy

przewodniczący zawezwie członków do przedstawienia swoich wniosków na wnioski zarządu. Wtem przeor tak odpięra mój wniosek postawiony z przekonania.

Gospodarz nie hołysz

Wina nie żaluje...

Jak przyjedzie do was,

To se powetuje...

— Zgoda, zgoda... *pije kuba...* powetuje we dwa kije... czas do domu...

I piliśmy jeszcze, a konterfekt jakiegoś mnicha, wiszący na ścianie, aż się do nas uśmiechał, jakby z zadowolenia, że jabłko padło niedaleko jabłoni...

— Jeszcze *strzeżniennego!*—zawoła ojciec przeor.

— I solidarności klasztorów z pracą i nauką.

— I solidarności... *pije kuba...* do ja... nie nie zostawił... a żeby go, a żeby go Bóg błogosławił...

— Dobrej nocy ojezulk!

— Dobrej no-o-o-cy, ale przyjdź jutro Mazurze ślepy—już cię puszcę do biblioteki... ja wiem, że tam są książki... *pije kuba...* we dwa kije... powetuje...

Nie będę wam opowiadał naszego rozstania się z ojcem Dróżką—powiem tylko, że w serdecznych uściskach odbywało się ono. Nie rozpowiem również nic a nie o tem, jak profesor i ja dostaliśmy się do domu. To nie należy do rzeczy. Może to kiedyś skuteczni stary policyjant—księżyc, który z pozadrzew plantacyi krakowskich,



browian, nietylko po skończonym akcie, lecz i wśród oddzielnych scen, sute oklaski nagradzały amatorów i amatorki, które i z tego względu zasługują ze wszech miar na pochwałę, że w całej ich garderobie, nie było widać chęci zaimponowania najświeższymi i najmodniejszymi strojami, które dla ojców i mężów stają się prawdziwym ciężarem.

W tych dniach ma się odbyć narada w celu osadzenia ról komedii „Gąski i Gęsi” a następnie rozpatrywanym będzie projekt nieodzownych reparacyj nietylko samej sceny lecz i sali, gdyż obecnie—szczególniej ta ostatnia i bufet—niezbyt estetyczny mają wygląd. Koszta potrzebne na reparację tego przybytku sztuki, mieszczącego się w starych skarbowych zabudowaniach górniczych, mają być pokryte z dochodu wystawienia „Gęsi i Gąsek.” Dobry to projekt, i należałoby, aby takowy wszędzie, gdzie są stałe teatry amatorskie był naśladowany; spodziewać się zaś należy, że na taki cel łączący pożytek z zabawą, publika nieposzczędzi grosza. Wszystko zdziałać można, lecz tylko wspólnymi siłami.

W dniu jutrzejszym t. j. 11 września, za przykładem lat dawnych, wychodzi kompanija do Częstochowy. Towarzyszyć jej będzie miejscowy administrator kościoła filialnego i górnicza orkiestra.

G. L. T.

Mikołaja Karejewa

## Przegląd dziejów powszechnych-nowszych

spolszczył

Edmund Dylewski.

(Dalszy ciąg patrz—№ 36).

### § X. Szczególniejsze znaczenie dziejów nowszych Francji.

Kto bada dzieje zachodu, dla tego historia Francji szczególniejszą winna posiadać wagę, a to dlatego, iż francuzi, jako naród, zawsze przodowali Europie. Ku końcowi pierwszej połowy wieków średnich, tu, z połączenia plemion romańskich i germańskich, powstało potężne państwo, które za Karola Wielkiego stało na czele całej Europy zachodniej; tu wcześniej zaczął się rozwijać feudalizm, wcześniej wszczął się ruch po miastach, wcześniej powstała świe-

tna cywilizacja świecka (na południu w w. w. XII—XIII), wcześniej zakwestyjonowano średniowieczne formy bytu. W dziejach nowożytnych Francja staje się spadkobierczynią Włoch w sprawie odrodzenia, a począwszy od w. XVII jej język i kultura stają się wzorowemi i modnemi w całej Europie, aby prawie niepodzielnie zapanować w w. XVIII, kiedy ta pierwszorzędną rolą Francji staje się jeszcze widocześniejszą i Europa ulega wpływowi idei „filozofii w. XVIII”. Zasady jej dotykały wszystkich stron życia społecznego: publicyści francuzcy w XVIII roztrząsali tyle kwestyj i tak odmienne dawali ich rozwiązania, że niema w w. XIX ani jednego kierunku społecznego, któryby nie miał poprzedników w literaturze francuzkiej w XVIII.

Nastał r. 1789. Wypadki szybkim krokiem sunęły jedne za drugimi. — Europa nie była w stanie podążać za tem, co się działo we Francji. Od r. 1792 Francja, stawszy się pierwotnie monarchiją konstytucyjną, następnie rzeczpospolitą, a w końcu cesarstwem, wiodła nieustanną walkę ze wszystkimi krajami Europy naprzemian: niemało ziem przyłączyli francuzi do swych posiadłości, wprowadziwszy w podbitych prowincjach nowe instytucje; niemało zmian zaprowadzili oni w państwach, które pokonali; w krótkim stosunkowo czasie, jaki upłynął od początku wojen rewolucyjnych (1792) do upadku Napoleona I (1814), całą mapę Europy przerobili do niepoznania; zmiany te dotykały nawet i samego ustroju życia państwowego i społecznego w ziemiach Europy. Z drugiej znów strony już początek burzy rewolucyjnej dokonał przewrotu w polityce wewnętrznej wszystkich rządów europejskich: działalność reformacyjna panujących i ministrów w duchu absolutyzmu oświeconego ustała, za to dążenia konserwatywne poczęły brać górę w życiu wewnętrznym społeczeństwa zachodu. Tem da się objaśnić zawiązanie się przeciwko rewolucyjnej Francji, koalicji, które wkrótce przeszły w koalicję przeciwko planom wojowniczym Napoleona. Powstały nakoniec i ludy Europy przeciwko despotyzmowi Napoleona: we wszystkich prawie państwach wszczął się silny ruch patryjotyczny, który bardzo często łączył się z dążeniami do reform wewnętrznych, uwidoczniających na sobie wpływ francuzkich

idej wieku. Tak więc, najmniejszej nie może ulegać wątpliwości, iż w ciągu dwudziestu pięciu lat, ubiegłych od początku rewolucji do restauracji Burbonów, Francja również wpływową odgrywała rolę: nadawała ona ton Europie, budziła ludy z uspienia i wiodła ich do samopoznania.

Upadek cesarstwa był zarazem upadkiem politycznej potęgi Francji. Wywołał on silną reakcję przeciwko tradycyjom w. XVIII. Na czele tej reakcji stała nie Francja, jakkolwiek i tu powróceni do kraju Burboni i emigranci dążyli do odbudowania dawnego ustroju społecznego z przewagą duchowieństwa i arystokracji; jednakże w jednej tylko Francji ze wszystkich państw stałego ładu najsilniej pulsowało życie społeczne i powstawały coraz to nowe ruchy. Do jakiego stopnia silne były instynkta postępowe społeczeństwa francuzkiego w epoce restauracji Burbonów (1815 — 1830), możemy się przekonać, porównując losy romantyzmu francuzkiego i niemieckiego. Pochodzenie obudówch było jednakie: była to reakcja, skierowana przeciwko kosmopolitycznemu i sztucznemu pseudoklasycyzmowi wieku zeszłego, reakcja w znaczeniu powrotu do tradycji narodowych i do większej swobody formy, a zarazem reakcja uczucia i wyobraźni przeciwko suchemu racjonalizmowi w. XVIII; romantyzm przeto wystąpił na widownię literatury, jako odnowienie wieków średnich i reakcja polityczna, w takich Niemczech np., z łatwością nagięta go do swych celów, gdy tymczasem we Francji romantyzm ku końcowi epoki restauracyjnej począł służyć dążeniom partji postępowej. Nie ustał też i wpływ moralny Francji na Europę, czego najlepszym dowodem fakt, iż rewolucja lipcowa, która obaliła tron Burbonów (1830), wywołała szereg wstrząśnień politycznych prawie we wszystkich ziemiach zachodu (między innymi i w Polsce powstanie listopadowe — przyp. tł.). Nawet Anglija nie uniknęła ogólnego losu; albowiem reformę parlamentu, która nastąpiła w tym czasie (1832), wywołało po części wrzenie polityczne, które miało miejsce w kraju zaraz po rewolucji lipcowej. Jeszcze w większym stopniu stosuje się to do rewolucji lutowej (1848), która obaliła monarchję lipcową: dała ona sygnał do rozpoczęcia nowych ruchów narodowych, które wstrząsnęły stałym ładem Europy. Tak więc, zmia-

podglądał nas niedyskretnie. Dziwak—nie wiem na co mu się przyda ta ciekawość i włóczęga nocna. A może on zakochany jeszcze w rumianej zorzy, ukazującej się wczoraj na niebie, niepomny frycówki, jaką mu ongi nieboszczyk Perkun, naczelnik bogów litewskich, wyprawił. Nie wiem jakie miał zamiary — nasi poeci i recenzenci teatralni może to kiedyś odgadną...

Zostawmy tę sprawę czasowi, tylko nie temu „Czasowi,” co to morfinuje społeczeństwo krakowskie. On, apostoł *szlachetnej denuncjacji* gotówby jeszcze w pyzatej fizyognomii księżycy zwąchać myśl nieliczącą wcale z zasadami strażnicy pożarnej stańczyków. Stoję tedy przy wniosku, aby nie tykać więcej tej sprawy.

— A tymczasem?

— No cóż tymczasem? Przecież nie będę opowiadał, jak przyszedłszy do domu, w poczuciu swojej wszechwładności, w przedpokoju zdjąłem buty i cichuteńko spieszę do łóżka, aby żony nie zbudzić i nie narazić się na...

— Ciekawys na co?.. Otóż nie powiem, abys z tego nie wysnuł podejrzenia, że znajduję się pod pantoflem. Wiem, że pantofle są dobrymi radcami, ale nie wiem, aby którykolwiek z rodziny Mazurów do nich się zaliczał. Ja np., jak mi to zawsze żona dowodzi, nigdy nie byłem pod pantoflem, chociaż lubię pantofle, pomimo że nie należę do potomków gadzin sromotnie zdeptanych pod Grunwaldem. A żonie trzeba zawsze

wierzyć. O, trzeba...

Nie powiem tedy, dlaczego zdjąłem buty, ale natomiast pogawędzę o biblijotece zdobytej i miniaturach brata Józefa.

Rozumie się, że o poznaniu się mojem z bratem Kleofasem, nie mam co mówić; sprawa ta wyprowadziłaby nas po za szranki właściwe. Ja nigdy nie lubię odbiegać od rzeczy, czego macie wymowne dowody w niniejszych wspomnieniach i we wszystkich dziełach, jakie napiszę kiedykolwiek w życiu. Brat Kleofas, dany mi za przewodnika po biblijotece, ręczę, że sam tego nie wymaga. Nie lubi on gadulstwa i—tabaki; nie należy więc tego rodzaju człowieka wodzić na pokazanie czytelnikowi, choćby nawet za pośrednictwem tego pisma. Zakonnik nie lubiący tabaki, to taki fenomen, jak lichwiarz gardzący wysokimi procentami lub osiemnasto-letnia panna nie pragnąca wyjść za mąż.

Rzucam przeto zasłonę na ceremonijał poznania się z bratem Kleofasem, który na schodach wiodących do biblijoteki zapytuje mnie:

— A co oni będą tam robić?

— Kto?

— Ano oni?

— Jacy oni?

— Ano juści ze pón?

— Będę studyjował miniatury brata Józefa?

— Czy tego, co to łonskiego roku przeniesiony do Przeworska?

— Nic...

— Może tego z Kalwaryi...

— Gdzie tam. On dawno nie żyje.

— Nie żyje, miły Boże, zmarło mu się, a dawno też panoczku?

— Na pewno nie wiem; sędzę jednak, że będzie temu co najmniej 350 lat.

— Tak dawno... a zkąd oni wiedzą o tem?

— W książkach to stoi, a raczej malowidła jego wyraźnie o tem świadczą...

— Co też oni gadają, a czy to kto słyszał, aby kiedy malowidła świadczyły... Sam przeor tego nie słyszał...

— On może nie wie.

— Nie gadajcie tak, on wszystko wie,— wie nawet ile butelezyn codziennie przemknie się przez furkę. Furtyjan nie mówi mu o tem bo to nasz... a on wie, dobrodzieju.

Rozmowa ta naprowadziła mnie na wniosek, że brat Kleofas byłby wybornym sprawozdawcą dzieł historyczno-geograficzno-społeczno-estetycznych. W tej chwili wprawdzie nie zdradził on jeszcze swoich zdolności, ale później, jak się to pokaże, przekonał mnie o nich wybornie. Zresztą nie potrzeba się znać np. na sztuce, aby o niej pisać uczone sprawozdania. Znam męża, który bierze „barwy z palety języka i maluje niemi przesliczne pejzazje” i dobrze mu z tem. Dlaczegożby tedy i brat Kleofas... Ale dajmy mu pokój, bo oto biblijoteka stoi przed nami otwarta...

(dokoń. nast.)



ny polityczne we Francji rozpoczynają nową epokę w dziejach całej Europy, co niewątpliwie wskazuje, jak ważną rolę odgrywa ten kraj w dziejach ogólnoeuropejskich.

Historja Francji w w. XIX posiada jedną jeszcze zaletę—jest nią jej niezwykła prostota. Kto interesuje się dziejami wewnętrznymi ludzkości w czasach nowszych, tego wybór paść powinien na studia nad społeczeństwem francuzkiem; albowiem kwestyje polityki wewnętrznej nie były tu zakłócone do tego stopnia, jak to miało miejsce w innych państwach stałego ładu na zachodzie. Po pierwsze, Francja jest i była państwem jednolitem, a przeto nie mogła tu powstać kwestya zjednoczenia państwa, która tak wielką odegrała rolę w dziejach Włoch i Niemiec, odrywając siły społeczne tych krajów od pracy nad wewnętrznym ustrojem państwa. Powtóre, nie mogła we Francji również powstać kwestya narodowościowa, która targata i targata dotychczas wielojęzyczną Austryję; Francja zdawna stanowi jedną pod względem narodowościowym całość i żadna, jakkolwiek bądź cząstka zamieszkującego ją ludu, nie znajdowała się pod rządem obcej narodowości; kwestyje polityki wewnętrznej nie wiązały się więc tu z kwestyją narodowościową. Potrzebie, żaden kraj nie posiadał tak mało pozostałości średniowiecznych, jak Francja, nigdzie przeto społeczeństwo nie jest tak jednolitem, a z drugiej strony, nigdzie znów nie rozwiązano tylu kwestyj społecznych, jak tu: społeczeństwo francuzkie po rewolucyi 1789 r. jest społeczeństwem zupełnie nowym, bez stanów i wolnem; reszta Europy zachowała jeszcze przywileje oddzielnych klas, a nawet poddaństwo włoszjan, wtenczas, gdy we Francji wszyscy już byli równi wobec prawa. I pod tym względem przeto nie widzimy we Francji tego zakłócenia w życiu społecznym, które powstać musi tam, gdzie istnieją jeszcze średniowieczne przegródki stanowe i pozostałości stosunków z epoki feudalnej. Wszystko to razem wzięte czyni, iż dzieje Francji odznaczają się niezwykłą prostotą i jasnością, pomimo niezliczoną ilość przewrotów politycznych, które miały miejsce w tym kraju w czasach nowszych, a przeto tem dokładniej rysowują się tu kontury społeczeństwa XIX stulecia, wraz z jego klasami ekonomicznymi, wraz z jego walką ekonomiczną. Badanie historii wzajemnych stosunków państwa i społeczeństwa ekonomicznego nie wikła się tu z kwestyjami zjednoczenia państwa, narodowości, z kwestyją przywilejów prawnych, i t. p. Oto, dlaczego we Francji weześniej, niż w innych krajach, trzeba było rozwiązywać wiele kwestyj społecznych, i historyk winien przede wszystkim z dziejów Francji obznajmiać się z wieloma zjawiskami dziejów ogólnoeuropejskich czasów nowszych.

Przechodząc do innych krajów zachodu, śmiało rzec możemy, że w pierwszej połowie naszego stulecia dzieje ich, oprócz Anglii i Niemiec (włączając tu po dawnemu i Austryję), mają, że tak powiem, znaczenie miejscowe, prowincjonalne. Anglija i Niemcy tak samoistnie i samodzielnie rozwinięły swą kulturę i tyle z niej stało się własnością całej ludzkości, że ogólnoeuropejskie dzieje nie mogą istnieć bez więcej drobiazgowego roztrząśnienia i ich współczesnego życia.

K O N I E C.

ROZMAITOŚCI.

**Americana.** Jeden z dzienników nowyorskich opowiada następującą arcyciekawą historyjkę: Pewien przemysłowiec nowyorski zyskał na sześciu operacjach w przeciągu dwu tygodni 2 miljonów dolarów. Z tego powodu urządził szesnasty spekulant w dniu 26 z. m. świetną zabawę dla przyjaciół i znajomych, którą zakończyła wspaniała uczta. Rankiem zebrało się towarzystwo zaproszonych w pałacu milionera a ztamtąd wyruszone z gospodarzem

na czele, w pojazdach bogato przystrojonych do zamiejskiego lasu, gdzie o godzinie 1 spożyto śniadanie, poczem nastąpiło przedstawienie kilkuaktowej sztuki, napisanej umyślnie z okazji tej uroczystości a wystawionej z wielkim komfortem na improwizowanej scenie; o godzinie 5 uniosły złoczone łodzie biesiadników ku środkowi jeziora, zkąd przypatrywali się urządzonemu na wybrzeżu sztucznyemu łowowi; o 6 zwołał wszystkich gości kwartet mężki z 40 głosów złożony do bogatego namiotu na łące, gdzie zastawiono obiad. Stoly uginaly się pod ciężarem półmisków; najwyszukańsze potrawy pieściły podniebienia yankiesów i najwytorniejsze wina z rozmaitych epok i krajów laly się strugami. Na deser otrzymał każdy z biesiadników cukierek, ekspolodujący za rezerwaniem etykiety a wewnątrz cukierka — banknot na 1000 dolarów. Śmiano się wesoło z tego żartu czas długi, ale wnet zwrócił uwagę wszystkich ostatni numer programu, przepyszny fajerwerk, który brylantowemi gwiazdami wypisał na tle nieba nazwisko rozrznego amfitryona. O godzinie 9 wróciło grono biesiadników w najweselszem usposobieniu do New-Yorku, gdzie w pałacu gospodarza oczekiwac miała wracających właściciela ucsta deserowa. Ale... cóż to znaczy? Okna nieoświetlone, brama pałacowa zamknięta a blyszczący nad nią znak firmowy zniknął zupełnie! Pod bramą stajerszy buchalter i zawiadomił pryncypała o kompletnem bankructwie firmy... Goście pożegnali gospodarza z oznakami współczucia i rozeszli się czempredzej do domów — z cukierkami tysiąco-dolarowemi a buchalter opowiedział przerażonemu pryncypałowi, co następuje. Zaledwie towarzystwo wyruszyło na zabawę do lasu, gdy nadszedł telegram o upadku jednej z największych firm w Filadelfii—dom nasz był silnie zachwiany; o 12 w południe drugi telegram potwierdził wiadomość—dom nie mogli się już oprzeć ruinie; o 1 zebrał się wierzyciele, o 2 nastąpiła likwidacyja interesu, która zabezpieczyła wierzycielom 2<sup>3</sup>/<sub>4</sub> proc. od włożonych kapitałów; o 3 sprzedano meble i wszystkie ruchomości, o 4 wystawiono pałac na licytacyję i sprzedano go o 5; o 6 sprowadził się nowy właściciel i otworzył w pałacu własny dom handlowy o 7; o 9 nareszcie pozamykano biura i nowi mieszkańcy udali się na spoczynek. W Ameryce nie tracą czasu!

**Balon** którymby dowolnie kierować można, to marzenie wszystkich „baloniarzy” nareszcie urzeczywistnionem zostało, jeżeli można uwierzyć dziennikom francuzkim!

W sobotę 9 b. m. wzniesli się w Mendon w balonie urządzonym podług własnego pomysłu, kapitanowie Renard i Artur Krebs, pierwszy dyrektor, drugi vice-dyrektor wojskowej żeglugi powietrznej. Balon kształtu bardzo długiego cygara, opatrzony jest szrubą i sterem, porusza go silna nadwziewczaj na zewnątrz, jednak nie widoczna maszyna. Balon ten został zbudowany w pracowni oddziału dla żeglugi powietrznej w Mendon, podlegającego ministeryjum wojny. Siedzący w balonie dają jego wynalazcy, wtedy dopiero użyli nowego przyrządu szrubowego, gdy balon już się wznosił na sąsiednią górę. Balon zaczął płynąć z początku wolno, później coraz żyżej, nareszcie z szybkością galopującego konia ostro na wschód. W pewnej odległości balon skierowany nagle na zachód, obrócił się naokoło jak statek parowy, prując powietrze w kierunku zachodu. Zawrócony powtórnie, po pewnym czasie przybył matematycznie do miejsca, z którego się był wznosił i pownie i spokojnie spuścił się na ziemię. Cała ta wycieczka trwała 25 minut; wszystkie obroty nastąpiły z regularnością i pewnością, które w najwyższy podziw wprawiły liczną zebranych widzów. Renarda i Krebsa powitano entuzjastycznie za powrotem ich na ziemię. Więcej jak sześć lat pracowali oni wspólnie bez wytchnienia nad wynalazkiem, który, jeżeli i dalsze próby równie świetnie wytrzyma, niesłychaną na ważność. Dzienniki francuzkie wyrażają niezmierną swą radość z faktu, że wynaleziona przez francuzów żegluga powietrzna obecnie przez nich dostąpiła i udoskonalenia, o którym tak dawno marzono. Sądzą bowiem z odbytej próby, że możliwość dowolnego kierowania balonów stała się obecnie rzeczywistością.

**Krwia i żelazem** rozwiązują się wielkie sprawy państwowe, powiedział książę Bismarck. Ze jedność Niemiec krwią obłana została, świadcza pola bitew Sadowy i Sedanu. Jak wielką zaś rolę w tem przekształceniu Europy odegrało żelazo, może zaświadczyć najlepiej p. Krupp, którego sprawozdanie o rozwoju zakładów w Essen, ogłaszają dzienniki niemieckie. W r. 1860 pracowało w tej fabryce robotników 1,764, do roku 1870 lista ich wzrosła do 7084. A że, jak powiedział p. Moltke, Niemcy przez pół wieku będą musiały bronić swoich zdobyczy, więc p. Krupp próżnować nie może i obecnie 20,000 robotników obrabia w jego zakładach „żelazo” na usługi polityki księcia Bismarcka. Zakłady te same przez się stanowią wielkie miasto. W domach fabrycznych mieszka 45,776 osób, 13,000 dzieci uczęszcza do szkół należących do fabryki. Majątek p. Kruppa i Sp. stanowią: 1) fabryka w Essen; 2) kopalnie węgla w Essen i w Czechach; 3) 547 kopalni żelaza w Niemczech; 4) różne kopalnie żelaza w Hiszpanii; 5) cztery wielkie piece; 6) 17 kilometrów długi plac w Meppen do próbowania armat; 7) cztery podobne place w innych miejscowościach długości 7 i pół kilometrów; 8) cztery parowce morskie. W fabryce głównej i w kopalniach jest czynnych 1,542 hutniczych pieców, 439 kotłów parowych, 82 młotów parowych, 21 walcowni, 450 machin parowych, siły od dwóch do tysiąca koni.

**Przezorność bawarska.** Kilka pism bawarskich podaje do publicznej wiadomości następne rozporządzenie urzędu bawarskiego, dotyczące cholery. „Lubo dotychczas nie wyszło jeszcze rozporządzenie, aby na wszelki wypadek była przygotowana pewna ilość trumien, jednakowoż trzeba zwrócić uwagę panów stolarzy, aby na ten cel zaważała zapatrzili się w stosowne drzewo”.

Przezorniejszym już być nie można, niż ów urząd bawarski. Dla cholerycznych w przyszłości jest w najwyższym stopniu pocieszająca myśl, że przede wszystkim będą mogli być pogrzebani w trumnie ze stosownie przygotowanego drzewa.

**Uzbrojenia Niemiec.** „Figaro” paryzki podaje następny charakterystyczny objaw niemieckiej polityki wojennej: „Podczas gdy inne państwa ograniczają się na uzbrojeniach obronnych, uzbrojenia te w Niemczech mają charakter wprost zaczepny. Zaraz po ukończeniu wojny w 1871 r. złożono pod prezydenturą następcy tronu i kierownictwem marszałka Moltkego komisję wojenną, w celu obradowania nad ważnemi zmianami militarnymi w państwie. Dla zabezpieczenia się od sąsiadów, którym nie bardzo ufano, z wyjątkiem Austrii, wyrzuciły Niemcy ogromne sumy na ufortyfikowanie swych granic. Sama Alzacja i Lotaryngia pochłonęły przeszło 200 milionów. Na ufortyfikowanie wybrzeża morza Bałtyckiego i Niemieckiego (około 2,000 kilometrów) na własnem terytorjum, wydały Niemcy od roku 1872 przeszło 100 milionów, Fortyfikacyje Magdeburga, Ingolstadtu kosztowały 50 milionów; Kolonija z obzem obronnym 34 milionów, Ulm, Skwierzyna, Poznań, Toruń, Królewiec 150 milionów. Słowem wydały Niemcy od czasu wojny z Francją około pół miljarda na ufortyfikowanie swych granic i twierdz, a wszystkie te uzbrojenia mają zwłaszcza od strony Francji, charakter wprost zaczepny. Fortyfikacyje obozu pod Strasburgiem są olbrzymie; do ogromnych spichlerzy zwieziono tam niezliczoną moc rozmaitych zapasów, których większa część upakowana w wagonach, oczekuje tylko znaku iskry elektrycznej, aby wyruszyć w każdą dowolną stronę. Z kolei żelaznych, 10 linii zbiega się nad Renem, 8 linii poprowadzono od Rennu na widownię lotaryńską, a 7 linii kończy się nad granicą rosyjską. Pytanie teraz, czy z powodu posuniętego aż do przesady rozwoju sił i środków militarnych — nie nastąpi zwykle w takich razach przesilenie!”

**„Ateneum” za wrzesień** wyszedł z druku i zawiera: 1) „Żyzna” powieść, przez Sewera—dalszy ciąg. — 2) „Lauda połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego za panowania Augusta II” praca historyczna, przez Kaz. Jarochońskiego. — 3) „Wroźda, wróżba i pokora” przez R. H.— interesująca praca, z której się czytelnik dowie o obrzędach pokory w ziemiach czeskich i dawnych polskich— w celu uzyskania przebaczenia od strony obrażonej. 4) „O wzrastaniu ludności,” przez Alfreda Nossiga. 5) „Mickiewicz w Odesie” i twórczość jego z tego czasu. — Wyjątek z obszerniej, a dotąd nie wydanej biografii Mickiewicza.

† O północy z d. 4 na 5 b. m., przeniósł się w naszemu mieście do wieczności, po długiej chorobie, s. p. **Adolf Statkowski**, sekretarz tutejszego magistratu, w 48 roku życia. Pracując ciągle nad siły, pracy nie zaniechał i w ostatniej nawet dość długiej i niebezpiecznej swej chorobie; pomimo to zostawił po sobie zaledwie parę rubli, tak, że gdyby nie ofiara kilku ludzi, nie byłoby go za co pochować. — Pozostały jednak nieboszczykowi cenniejsze nad kruszec skarby: dobre imię, oraz prawdziwy szacunek i miłość u ludzi, czego dowodem był pogrzeb jego, składający się z kilku tysięcy osób różnych stanów i wyznań, przyjętych jednem uczuciem smutku i żalu. Zmarły zostawił żonę i syna ucznia szkoły technicznej w Warszawie, oboje bez środków do życia. (1—1)

Uczniom Gimnazjum „Petrokowskiego,” jako szlachetnym młodzieńcom, którzy odczuwając boleść straszkanych rodziców, oddali ostatnią posługę Synowi naszemu, **Władysławowi Elżanowskiemu** b. uczniowi Gimnazjum Częstochowskiego, i zwłoki jego na własnych barkach zanieśli na miejsce wiecznego spoczynku—składamy szczerze podziękowanie. (1—1) **Rodzice zmarłego.**

Licytacyje w obrębie gubernii.

- W dniu 3 (15 wrześ.) w m. Tomaszowie na sprzedaż 21 sztuk kortu i 60 ceta. wełny, od sumy 2430 rs.
- Tegoż dnia w tutejszym urzędzie gubernialnym na reparacyję odwachu w m. Rawie, od sumy 635 rs. 92 kop.
- 5 (17) wrześ. w kancel. gminy Dmenin na reparacyję domu szkolnego w Dmeninie, od sumy 250 rs. in minus.
- 11 (23) wrześ. w m. Tomaszowie na sprzedaż 6 krów.
- 18 (30) wrześ. w magistracie m. Brzezina, na 3-eh letnią dzierżawę dochodów bóżniczych w m. Brzezina, od sumy, 172 rs. 65 kop.
- 21 wrześ. (3 paźd.) tamże na 3-eh letnią dzierżawę 26 jatek mięsnych, od 4 rs. 30 kop. do 70 rs. in plus za jedną.
- 15 (27) wrześ. w urzędzie gminy Podolin na roczną dzierżawę 17-tu pustych działek ornej ziemi.



## O G Ł O S Z E N I A.

## OSTRZEŻENIE.

Podpisany właściciel dóbr Biała w powiecie noworadomskim zawiadamia, że Otton Busch, któremu w początku r. b. poruczyłem zarząd tychże dóbr nie ma prawnego odemnie upoważnienia do zawierania jakichbyś umów w moim imieniu; przeto żadnej odpowiedzialności za zobowiązania przez niego przyjęte, nie przyjmuję, i o tem niniejszem interesantom czynię ostrzeżenie.

**Bolesław Gołembowski.**

(3-1)

## DO SPRZEDANIA

## GARNITUR MEBLI

orzachowych, zielonm rypsem krytych, oraz lustro tremowe. Wiadomość u W-nej Brzezińskiej, utrzymującej bufet na stacyi drogi żelaznej. (3-1)

## LICYTACJA.

W dniu 20 września (2 października) r. b. zostanie sprzedana w sali posiedzeń zjazdu sędziów pokoju **KOPALNIA WAPNA** z dwoma piecami, domem, zabudowaniami i gruntem, położona w m. Sulejowie, a należąca do Feliksa Majewskiego. Licytacja, jako powtórna, rozpocznie się od niższego szacunku. Bliższych objaśnień udzieli komisarz sądowy Weglewski, lub adwokat przysięgły Hausbrandt w Petrokowie. (1-1)

## POLOWANIE

na gruntach dóbr Kamocinek, Krzepczów, wsi Boryszew, oraz na gruntach i lasach miasta Szczercowa wydzierżawiłem. Upraszam przeto PP. myśliwych o zaprzestanie najść na te terytoryja.

(3-1)

**J. Manugiewicz.**

## Administracja Tartaka parowego w Kluczewsku.

Zawiadamia niniejszem, że pan **A. EPSTEIN** mieszkający w Nowo-Radomsku w domu własnym naprzeciwko st. dr. żelaznej, przyjmuje wszelkie obstarunki na dostawy rżniętego i budowlanego materiału drzewnego, tak hurtownie jakoteż i częściowo, na bardzo przystępnych warunkach. (R. i Fr. 8897) (3-1)

## PRACOWNIA

## obuwia męskiego i damskiego

(Ul. Gimnazjal. — dom Horowicza) wykonywa wszelkie obstarunki, z najlepszych skór krajowych i zagranicznych według najświeższej mody i na termin. — Odbywszy kilkunastoletnią praktykę w kraju i zagranicą, mam nadzieję, że potrafię zadowolić wymagania WW-ych i JW-ych Pań i Panów, którym zakład mój polecam. (3-1)

**Kazimierz Czekaj.**

## ZDOLNI AGENCI

otrzymać mogą za wysoką prowizją sprzedaż komisową, we wszystkich miejscowościach papierów i pożyczek premijowych, państwowych, prawnie dozwolonych.

Oferty pod lit. W. 936 przyjmują **Rudolf Mossé, Wrocław.**

(R. i Fr. 8527)

(3-3)

## 800 sztuk szczepów,

**Grusz i Jabłoni** w wyborowych gatunkach, zdalnych do wysadzenia, jest do sprzedania w dobrach **Zieleniecinie** — stacyja pocztowa **Szczerców**, stacyja kolei **Radomsk.** (8-2)

## KURYJER CODZIENNY

pismo społeczne, polityczne i literackie

Wychodzi w Warszawie codziennie nie wylaczając Świąt i Niedziel (prócz Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy).

Niezależnie od codziennego feljetonu, w osobnym dwa razy tygodniowo wychodzącym dodatku do „Kuryjera”, drukowane są powieści w takiej formie że po skończeniu, mogą być oprawione w osobne książki. Obecnie drukuje się powieść p. t. „**OJCIEC MARCYJAŁA A. Delpit'a**,” — nowo przybywający prenumerotorowie od 1-go października, otrzymają początek powieści bezpłatnie

Wyłącznie prenumerotorowie Kuryjera Codziennego mogą nabywać nowe stereotypowe odbicia

## ENCYKLOPEDIY PWSZECHNEJ

(Treść wiedzy ludzkiej)

w 12 tomach i 13 obejmujący 2 suplementa

za cenę niepraktykowanie niską, a mianowicie: tom objętości 30 arkuszy druku w wielkiej ósemce, za kop. 60 z przesyłką pocztową kop. 85.

Dla nabywców nie prenumerujących „Kuryjera”, cena tomu Encyklopedyi, wynosi w Warszawie **Rs. 1 kop. 25**, na prowincyi **Rs. 1 kop. 50**.

Nowo przybywający prenumerotorowie Kuryjera, mają prawo do nabywania Encyklopedyi, począwszy od tomu 1-go w ratach miesięcznych tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Co miesiąc wychodzi tom jeden

## WARUNKI PRENUMERATY

w Warszawie:

Miesięcznie rs. — kop. 50.

Kwartalnie „ 1 „ 50.

Półrocznie „ 3 „ —.

Na odosobienie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Naprowincyi i w Cesarstwie:

Miesięcznie rs. — kop. 75.

Kwartalnie „ 2 „ 25.

Półrocznie „ 4 „ 50.

## Cena Kuryjera wraz z Encyklopedyją:

w Warszawie:

Miesięcznie rs. 1 kop. 10.

Kwartalnie „ 3 „ 30.

Półrocznie „ 6 „ 60.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

Miesięcznie rs. 1 kop. 60.

Kwartalnie „ 4 „ 80.

Półrocznie „ 9 „ 60.

Adres Redakcyi: **Czysta Nr. 6. Wydawca, HIPOLIT ORGELBRAND.**

(R. i Fr. 9147)

(1-1)

Kantor Weksln i Interesów Bankierskich  
GABRYELA NEUMARK

w Warszawa, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na Banki zagraniczne jako to: **Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie** i t. p., udziela zaliczenia na papiery wartościowe pod korzystnymi warunkami, niemniej na ros. 5% pożyczkę premijową obu emisyj nawet do wysokości rs. 200 na sztukę, które w miesięcznych ratach po rs. 5 splacane być mogą, sprzedaje 5% pożyczkę premijową z rozpłatą na raty miesięczne po rs. 5. Po uiszczeniu pierwszej raty, wszelka wygrana należy wyłącznie do kupującego.

W tym kantorze padły na rzeź kupujących na podobnych warunkach główne i pomniejsze wygrane rs. **200.000, 10.000, 10.000.**

**Asekuruje premie** od wylosowania, po kop. 60 od sztuki ze stemplem. Zlecenia z prowincyi wykonywa jak najsumienniej. Osoby nabywające pożyczkę premijową na raty za pośrednictwem agentów Kantoru które pierwsze raty już na ręce tychże wniosły, zechcą raty następne nadsyłać wprost do Kantoru. (R. i Fr. 8511) (4-3)

## AGENTURA UBEZPIECZEŃ

## Ubezpieczenia życiowe:

we wszystkich kombinacjach: kapitałów pośmiertnych, posagowych dla dzieci, dochodów dożywotnich na starość, oraz ubezpieczenia od ognia, jak również ubezpieczenia od wypadków w podróży. Wszelkie objaśnienia piśmienne odwrotną pocztą

przyjmuje **Markus Bankier** w Petrokowie, w domu Flatowej obok kościoła Dominikanów.

Agentura sprzedaży pożyczki premijowej po rs. **5 i 10** miesięcznie. Po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. (7-6)

## Księgarnia Gebethnera i Wolffa

otrzymała na skład główny

## CUDA BOŻE

w Przenajświętszym Sakramencie, przez **ks. O. G. Rossignoli**

Warszawa 1884. — Cena kop. 40

w Wilnie można nabyć w księgarni **J. Zawadzkiego.**

(R. i Fr. 8605)

(3-3)

Do handlu win i towarów kolonialnych potrzebny jest

## UCZEŃ.

Pierwszeństwo mają z prowincyi. Wiadomość w Redakcyi niniejszego pisma. (2-1)

## DWÓCH UCZNI

w wieku lat trzynastu potrzeba jest do uczni Jasińskiego w Petrokowie. (3-2)

## OSOBA

z wyższym patentem naukowym, żyje sobie wykładając **lekcye** prywatne, lub przyjął **korepetycye**. Wiadomość bliższa w domu W-go Dolińskiego, przy ulicy Moskiewskiej, w oficynie, na parterze, po prawej ręce. (2-2)

## Tablice i ławki szkolne

do sprzedania.

Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (6-3)

SKŁAD WĘGLI  
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240  $\mathcal{L}$ , kop 85, — (rozsyła się w koszach  $\frac{1}{2}$  korcowych wagi 130  $\mathcal{L}$ ). Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski opieczątowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za fur mankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13-9)

## DO WYNAJĘCIA

**Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.**

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacer — wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13-9)

## DOMINIUM KRUSZEWO

przez TUSZYN

ma do sprzedania: **3-eh tryków Rambouillet-Negretti, skopów 54 i młodzieży 70.** (3-2)

## Rozmaite młocarnie

inne narzędzia gospodarcze ma do sprzedania

Administrac. dóbr Kamińsk pod Gorkowicami. (3-2)

## TRZYLETNI CHŁOPCZYK

sierota bez ojca, mający tylko biedną, nie będącą w stanie żywić go matkę **jest do wzięcia na wychowanie.** Adres wskaże Redakcyja. (3-3)

## TROKAR (z futerałem)

do puszczenia krwi koniom, bydłu i owcom, zupełnie nieużywany, **do sprzedania.** Wiadomość w Redakcyi. (6-3)

## Księgarnia Gebethnera i Wolffa

otrzymała na skład główny

Nowa Gramatyka francuzka  
NÖELA i CHAPSALA

przejrzana, powiększona wielu ważnemi spostrzeżeniami, z przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł przez **P. Parvez**, wydanie 8-e przejrzane i poprawione. Wilno 1884 r. — rs. 1, 20. (3-3)

to nad jego siły: ściągany przez dwa widziadła, dwa byłyby może zwyciężył; ale dwie na raz boleści—to by- innego, że korzysta z cudzego dobra. Tę jedną boleść wkładający na niego bez ustanku, że zajmując miejsce ukochanej istoty, byłby może zamknął słuch na głos. Może byłby zniósł cios pozabawiający go jedynie. Zdrówie Wildinga było w bardzo złym stanie. rozmowy, jako o zbył przykrym przedmiocie.

smutna, którą wszyscy widzieli, lecz unikali o niej miały być długotrwałe. Była pewna rzecz smutna, bardzo Niesieci—wszystkie te skromne przyjemności nie obok siebie.

dostateczniejszy, z własciwą sobie dobrocią, posiadził go dogodne dla przystosowania się miejsc, co Wilding śpiewu Małgorzaty, a zarazem obawę, czy znajdzie tej zmiany podawano nadzieję usłyszenia boskiego ze Joey tak je, jak każdy śmiertelnik; za przyczynę nie był takim jak zwykle. Usmiechano się i szepiano, Następnie wtorku, zauważono, że apetyt Joeya klął i opanować dobre duchy.

dzie i śpiewać, możebyś śpiewem swoim potrafiła za- cyje. Jednakże... gdybyś tu pani zechciała przycho- zobaczysz pani, że się w końcu przekonają, iż mam ra- rzego Wendale. Uprzedzałem ich, ale nie słuchają: nie wie! Wziął na dobitkę za współnika młodego Je- pan Wilding odwrócił zjadł szczęście; czyż pani o tem — Widzi pani—odpart Joey kondemnyjonałnie— rozumie.

czystą angielszczyznę. — Lękam się, czy pana dobrze temu domowi.

— Powracasz pani dawne, szczęśliwe czasy. Ty- rozsądnie, Joey skłonił się zadowolony i dodał: stwa. A kiedy Małgorzata zapewniała go, że mówi się zapytać, czy nie powie o czasami jakiego grup- po koncercie Joey postanowił do niej się zbliżyć, aby

Czy, żeby wszystkich oszustów Anglii sprowadzić na Rynek kulawych?..

— Jeżeli kiedykolwiek szczęście nam posłuży, pochwyćmy je za włosy—mówił Bintrey, — jeżeli zaś nie, to zgromadzimy się na inną naradę, w rocznicę śmierci Wildinga.

Takie było zdanie prawnika i Wendal widział, iż najrozsądniej będzie pozostawić czasowi dalszy bieg wypadków. Zapominając na chwilę o przeszłości, młody człowiek zwrócił swe myśli w przyszłość, która ciągle przedstawiała mu się jako niepewna. Miesiące upływały od czasu pierwszej jego bytności na Soha Squarre, a dotąd Małgorzata z oczów tylko poznać mogła jego uczucia, gdyż ile razy Jerzy pragnął słów kilka szepnąć młodej dziewczynie na osobności, tyle razy mógł być pewnym, że znajdzie Obenreizera o- bok siebie.

Było to w końcu grudnia. Wendal otrzymał przyjacielski bilecik od Obenreizera, zapraszający go na obiad na dzień nowego roku. Umyślił więc skorzystać z tej sposobności i rozmówić się z młodą Szwajcarką.

— Będzie nas tylko cztery osób, — pisał Obenreizer.

— Będzie nas tylko dwoje—pomyślał Wendal.

U Anglików uroczystość nowego roku zasadza się na zaproszeniu do siebie na obiad, lub też na przyjęciu zaprosin. Oprócz tego, jest w zwyczaju dawanie wzajemnych upominków. Wendal umyślił pójść za zwyczajem; miał tylko niejakie trudności w wyborze подарunku dla Małgorzaty. Jeżeli kupię—myślał sobie—rzecz kosztowną, duma młodej dziewczyny może być obrażoną. Postanowił więc kupić skromną, złotą broszkę, wyrobu Genewskiego, a wchodząc do mieszkania na Soha Squarre, ofiarował ją wychodzącej naprzeciw niego Małgorzacie.

— Pierwszy to dzień nowego roku przepędzać

Małgorzaty Obenreizer z Joeyem Laddie. Młoda dzie- W ten sposób rozpoznała się znajomość osobista

— A teraz, wszyscy, jak tu jesteśmy, możemy

a zwracając się do Wildinga, zawołał: piero wstając z miłą uroczystą, skłonił się obecnym, ty, Joey formalnie z początku oniemiał, potem do- wszystkie; kiedy po muzyce, nastąpił śpiew Małgorza- dziwio go aż do osłupienia. Lecz to jeszcze nie wykonanie przez nich piękniejszego jakiegoś ustępu, za- zbrojonego we hety, i najemnika ze skrzyppami, oraz kis czas potem, niespodzianie ukazanie się Jarwala, u- stępnej niedzieli zupełnie nad nim zwycięstwa. W ja- niej nie są stworzeni. Psalm Hændla dokonał na- i chłopy piewieźni zdobył oną sztukę, chociaż do tego stopnia zlagodniał, iż zaczął wróżyć, że z czasem sni, której dotąd jeszcze nie słyszał. Tego dnia do- przebież odkrył źródło prawdziwej rozkoszy w pie- nowczo odmówił udziału w chrzcie. Dnia jednego ka niż dla jego podwładnego Joey Laddie, który sta- czątku więcej miały one uroku dla młodego człowieka, że z po- Szczęśliwie koncert! — Musimy przyznać, że z po-

Wendal tracił głowę. to i piękne oczy ożywiały się ogniem natchnienia, i duszko Małgorzaty bić się zdawało; wysokie białe ozo- się. Jednocześnie, pod ładnym gorsetkiem silniej ser- szczyły gór, pod niebo lazurowe, i tam, kochajmy i pełzającą Anglię; idź za mną... wyżej, wyżej na- nawiać do Wendala "wznies się po nad handlową je piewni tak proste a wzniosłe; zdawały się one prze- jąc sobie na fortepianie, śpiewała narodowe swo- kowe przy Ryńku kulawych. Małgorzata, przygrywa- certy o ilez przyjemniejszemi bywały zebrań wior- chwycając obecnym. Lecz nad te niedzielne kon- i dźwięczny głos Małgorzaty górował nad innymi za- dziesięciu pięciu osób, śpiewał również, harmonijnie a czysty

wzruszając ramionami.—Lecz nie widzę potrzeby tak spieszyć się. Cóż u dyjabła! przecież nie myślisz umierać?

— Panie Bintrey—rzekł Wilding—ani pan, ani ja, nie wiemy kiedy nadejdzie ostatnia moja godzina, a rad będę bardzo, jeżeli kwestyja ta raz będzie upo- rządkowana i przestanę o niej myśleć.

— Jak się panu podoba—rzekł Bintrey, — prze- mawiam jako prawnik. — Od dziś za tydzień możemy się tu znowu zejść, dla odczytania testamentu. Czy zgadzacie się panowie?

Obecni przystali i na dzień naznaczony stawili się. Testament, z zachowaniem wszelkich form praw- nych, został przez świadków podpisany i złożony w ręce Bintreya, który zamknął go w kufunku, okutym w żelazo, w swym gabinecie. Co do Wildinga, ten uspokojony, odzyskał odwagę i powrócił do zwykłych swych zajęć.

Pierwszym jego staraniem było urządzić w domu życie patryjarchalne, o jakim marzył, a do czego do- pomagali mu chętnie pani Goldstraw i Jerzy Wenda- le, chociaż współudział tego ostatniego nie był zupełnie bezinteresownym: młody bowiem człowiek my- ślał, że skoro tylko dom zostanie urządzonym, można będzie zaprosić na obiad Obenreizera i siostrzenicę.

Nakoniec nadszedł dzień ów, tak dlań porządzony. Posłano zaproszenie rodzinie Obenreizer, nie wyłączając pani Dor.

Gdyby Wendale nie był już poprzednio zako- chany po uszy, obiad ten byłby bezwątpienia miłość jego doprowadził do szalu. Nie mógł jednak tego dnia ani jednego słowa przemówić na stronie do śli- cznej Małgorzaty, gdyż ile razy zbliżył się do mło- dej dziewczyny, natychmiast albo Obenreizer, z chmu- rą na czole, zjawiał się obok niego, aby ścisnąć go za łokieć, albo spastrzegał gruby grzbiet pani Dor sta-



— Przyjemnie prowadził rozmowę. — Zapewne—odpowiedział Wendal—zauważyłem jednak w nim jedną rzecz kochany Wildingu, to, że nie umie milieć. — Co mówił—zawołał Wilding—nie jest przecież gadką aż do znużenia. — Nie to chciałem powiedzieć; raczej to, że kiedy umilknie, milczenie jego słuchaczom nie jest przyjemne, gdyż obudza, choć może niesłusznie, jakąś niechęć. Wez naprzykład któregoś z tych przyjaciół, którego lubisz. — Biorę ciebie—odrzekł Wilding. — Nie chciałem tego komplementu, nawet go nie przewidziałem — odpart Wendal, śmiejąc się. Ale dobrze, niech będzie ja, zastanów się chwilę. Czyz sympatyja, jaką do mnie czujesz, nie wyrobila się w tych własnie chwilach, w których milczałem? I szniesz, bo wówczas wyraz mej twarzy nie ma w sobie nic wyzszukanego, lecz jest naturalnym i prawdziwym zwierciadłem duszy. — Zdaje mi się, że masz słuszną opinię. — I ja tak sądzę. A więc kiedy Obenreizer mówi, a mówiąc wyraża swe myśli, czyli mówi to co chce powiedzieć, korzystnie po sobie pozostawia wrażenie; ale kiedy milczy, wówczas mimowolnie wyraża jego twarz pewną wywołuje twogę. — Tak więc zle wychodzi na milczeniu, czyli innego słowy, dobrze mówi, ale milieć nie umie. Wilding otoczony opieką swych przyjaciół powoli odzyskiwał równowagę i spokój umysłu. Wendal tak dla rozzerwania go, jak również i częstsze-go widzenia Małgorzaty, przypomniał mu zamiar utworzenia n siebie wieczorów muzycznych. Wezwano kilka osób do pomocy, rozumie się w tej dziedzi i rozdzinę Obenreizerów, i wkrótce rozpoczęto przepędzać rozkoszne wieczory na muzyce i śpiewie. W małym, starym kosciołku, chór złożony z dwu-

wający między nim a żyjącem jego światłem—Małgorzata. Ani razu, ani jednego razu nie można było wprost dojrzeć twarzy szanownej jejmości, niemej jak te góry, w których na świat przyszła, a których była obrazem. Po obiedzie, przy którym wzięła lwi udział, gdy wszyscy zebrani przeszli do salonu, ona przysłądala się ścianom. A jednakże przez tę parę godzin, jakkolwiek przesładowany ciągle, Wendal mógł widzieć Małgorzatę, słyszeć głos jej, zbliżyć się lub dotknąć jej sukni.

Kiedy zwiedzano ciemne piwnice, prowadził ją pod rękę; wieczorem, kiedy śpiewała w salonie, stojąc obok, trzymał rękawiczki, które z rąk zdjął. Cóż by dał za to, by mógł je zachować. Oddałby chętnie w zamian wszystkie czterdziestopięć latnie butelki Portu, chociażby każda z nich kosztować miała czterdzięści pięć liwrow.

Kiedy odjechała, a samotność i nuda spadły jak ciemna zasłona na świat cały w jego oczach, zadał sobie wśród nocy zapytanie:

— Czy ona wie, że ją uwielbiam? Czy wie, że ją kocham nad życie? Jeżeli się tego domyśla, czy przynajmniej marzy o tem? Biedne, niespokojne serca nasze! Ileż to milionów ludzi dziś uspiionych snem wiecznym, było również jak my dziś zakochani, ilu też same, co my dziś, popełniali szaleństwa, a jednak dziś już są spokojni.

— Co też myślisz Jerzy o tym panu Obenreizer, — zapytał dnia następnego Wilding. — Nie pytam oczywiście, co myślisz o panie Małgorzacie.

— Nie wiem—odpowiedział Wendal,—nigdy nie umiałem wyrobić sobie o nim pewnego zdania.

— Zdaje się być wykształcony i zręczny.

— Bardzo zręczny, to pewna.

— Dobry artysta.

Obenreizer śpiewał cały wieczór poprzedni.

— Bardzo dobry artysta—odrzekł Wendal.

— Co mi się stało? — zapytał raz Wendal. — Nie byłeś zdów—odpowiedział tenże. Wilding spojrzal wówczas na domowników. — Cieszymy się—rzekł—że panu już lepiej. Nie więc dowiedzieć się nie mógł. W pięć miesiecy po zawiananiu spółki z Wendalem, Wilding musiał się pokoryć, a pani Goldstraw zajęła miejsce przy jego łóżku. Ujrzawszy ją, Wilding wyciągnął do niej rękę, prosiąc, aby mu pozwoliła nazwać się Sally. — Z całego serca—zawołała dobra kobieta. — Imię to tak miło brzmi w uszach — dodał. — Zdaje mi się, iż w ostatnich czasach musiałem mieć wać jakies utaki... Czy tak Sally? — Miewales pan. — Sally! p. Obenreizer utrzymuje, że ziemia jest tak mała, iż ciągle się muszą spotykać sami znajomi. Wildisz, kiedy jesteś przy mnie, zdaje mi się, iż znów się znajduję w szpitalu podziurków, aby już w nim umrzeć.

Wyciągnął do niej rękę. — Nie umrzesz, kochany panie Wilding. — I Pan Bintrey mówi to samo; lecz od czasu, jak się położyłem, czuję ten sam spokój, jaki czułem w chwilach szczęścia dawniej, gdy miałem zasypiać. Doprawdy, uspiam też tak zwolna, jak w dniach mego dzieciństwa, kiedyś mnie Sally do snu kołysała. Czy pamiętasz?

Po chwili milczenia, zaczął się uśmiechać.

— Pocałuj mnie mamko—rzekł.

Tracił przytomność. Zdawało mu się, że jest w sypialni szpitalnej.

Sally, przyzwyczajona niegdys do schylania się nad biednymi małemi sierotami, pochyliła się nad biednym młodzieńcem-sierotą i pocałowała go w czoło.

— Niech cię Bóg ma w swej opiece—szepnęła.

Otworzył oczy.

— Sally—rzekł—nie ruszaj mnie, tak mi dobrzel.. zdaje się, że godzina moja się zbliża. Nie wiem, jakie wrażenie śmierć moja zrobi na tobie, ale na mnie...

Tu stracił przytomność i wydał ostatnie tchnienie.

## Akt drugi.

### Wendal się oświadcza.

Minęły lato i jesień. Zbliżało się Boże Narodzenie i Nowy rok.

Wendal i Bintrey, jako uczciwi wykonawcy testamentu, pragnęli ściśle wykonać ostatnią wolę nieboszczyka, lecz częste ich narady na niczem się kończyły. Co tylko zrobić można było rozsądnego, już zrobione było naprózno przez samego Wildinga; skoro zaś nie można było ogłaszać pewnych, najważniejszych szczegółów, po cóż powtarzać ogłoszenia?..